Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480·—, z odnoszeniem do domu M 520·—. Zamiejscowa M 540·—. Zagranica 640.—

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: Stanisław Zachariasiewicz.

Nr. 119. Kraków, środa 3. maja 1922 r. Rok V.

Katastrofa lotnicza pod Rzeszowem

Samolot wiozący pp. Levadina, majora Torunia i redaktora Daniluka spadł z wysokości 1000 m.

Mosty szczęścia na rzekach indyjskich.



(Objaśnienie wewnątrz numeru na str. 2).

L. George proponuje nową konferencyę.

Paryż, (PAT.) Sprawozdanie „Petit Parisien" donosi z Genui: Lloyd George w rozmowie z Barthou przedłożył nowy projekt zwołania jeszcze przed 31 maja zebrania przedstawicieli mocarstw, które podpisały traktat wersalski. Zebranie [illegible] na wypadek, gdyby Niemcy nie wypełnili do dnia 31 maja swych zobowiązań. Lloyd George [illegible] tej konferencyi jedno z małych miejscowości na włoskiej Rivierze.

Premier ang. liczy na ustępliwość Rosyi.

Londyn. (PAT.) „Times" donosi z Genui: otoczenie Lloyda George'a wykazuje obecnie daleko [illegible] co do wyników konferencyi [illegible]. Według pogłosek — Lloyd George [illegible] jest [illegible] nadzieję, że bolszewicy [illegible] propozycye. W razie jednak, gdyby sowiety nie zgodziły się na poczynione przez sprzymierzonych propozycye delegacya angielska wycofa się z konferencyi, a rząd angielski nie będzie więcej interesował się sprawą Rosyi.

Strach ma wielkie oczy...

Berlin. (AW). Berliński korespondent „Neue Freie Presse" donosi jakoby Poincare miał oświadczyć posłowi francuskiemu w Berlinie, który bawił niedawno temu w Paryżu, iż on, Poincare w razie uchylenia się Niemiec od postanowień komisyi reparacyjnej co do kontroli finansów niemieckich, zarządzy, by wojska francuskie wkroczyły w głąb Niemiec. Zarządzenia swe wyda Poincare albo za zgodą reszty sojuszników, albo też w razie konieczności, bez ich zgody.

Cziczerin chce przejednać Francyę.

Paryż. (PAT. Wolff). Sprawozdawca „Matina" z Genui twierdzi, że Cziczerin wczoraj wieczorem ułożył tekst pisma do Barthou, w którem to piśmie powiada między innemi: Układ między Niemcami a Rosyą podpisany w Rapallo uważany był za akt skierowany przeciw interesom Francyi. Rząd sowiecki jest zdania, że istnieje wiele punktów stycznych między obu państwami, które ułatwią porozumienie. W tym kierunku szła polityka Rosyi od przeszło czterech lat. Delegacya sowiecka nie może ukrywać, że polityka Francyi w opinii sowietów wywoływała żywą sprzeciwy, jednak mimo to nie widzi powodu do zaniechania przyjaznych stosunków między Francyą a Rosyą. List ten dyktowany jest chęcią usunięcia nieporozumień.

Barthou nie wyjechał z Genui.

Berlin. (PAT.) Z Genui donoszą, że z powodu trudności, stwarzanych ciągle przez delegacye sowiecką Barthou odłożył swój wyjazd do Paryża aż do czasu gdy ukończone będzie opracowywanie memorandum dla Rosyi.

Sowiety gotują nową niespodziankę.

Ryga. (PAT). Dziennik „Segodnia" donosi z Moskwy, że rząd sowiecki przygotowuje na konferencyę genueńską jeszcze jedną niespodziankę. Mianowicie projektowane jest na ostatni dzień konferencyi wystąpienie Litwinowa z sensacyjnemi rewelacyami o rzekomo przygotowanym przez szereg państw obcych [illegible] w Rosyi sowieckiej [illegible] [illegible] konwencyę wojskową między Niemcami a Rosyą sowiecką [illegible] stwem. Wreszcie delegacya sowiecka ma żądać rozpatrzenia spreparowanego ad hoc memo-

W dzień 3. Maja nie żałujmy grosza na Towarzystwo Szkoły Ludowej.

randum, jakie ma być złożone dla większego wrażenia nie przez delegacyę sowiecką, lecz za pośrednictwem partyj robotniczych szeregu krajów.

Anglia zmienia zdanie o wschod. Małopolsce

Warszawa. (Tel. wł.). Lloyd George **w rozmowie** z Beneszem oświadczył w sprawie wschodniej Małopolski, że **widzi już, jak sprawa ta nie powinna być** rozwiązana, to znaczy **nie może być wschodnia Małopolska oddana Rosyi, ani stanowić samodzielnego państwa — jednakowoż nie wie również, w jaki sposób związana ona ma być z Polską.**

Minister Skirmunt pozostaje w Genui

Warszawa. (Tel. wł.). Stosownie do **życzenia**, wyrażonego w kołach sejmowych, prezydent ministrów wysłał w sobotę depeszę do ministra Skirmunta z prośbą o **natychmiastowy przyjazd do** Warszawy lub przysłanie zastępcy celem poinformowania Sejmu i rządu **o sytuacyi w Genui.** Dzisiaj nadeszła odpowiedź od min. **Skirmunta**, że **nie może w obecnej chwili opuścić Genui**, natomiast przybędzie do Warszawy poseł polski przy kwirynale, August **Zaleski.**

Sprawa uposażenia oficerów.

Warszawa. (Tel. wł.). Na piątkowem posiedzeniu Rada ministrów **zatwierdzi projekt umowy,** zawartej między ministrem Sosnkowskim a Michalskim w sprawie **uposażenia oficerów.**

Dodatek urzędniczy wypłacony będzie 7 b. m.

Warszawa. (AW). W ciągu kwietnia br. **dług skarbu** polskiego **P. K. K. P. zmniejszył się o 12 miliardów.**

Przyjęty przez Radę ministrów **dodatek** do **pensyj urzędniczych w wysokości 60 proc. poborów kwietniowych ma byc wypłacony dnia 7 maja br.** Wcześniej dodatek ten nie mógł być wypłacony ze względów technicznych.

Nowe aresztowania spiskowców rosyjskich.

Warszawa. (PAT). „Gazeta Warszawska" **donosi:** Wczoraj **aresztowano 10 oficerów armii rosyjskiej**, jako podejrzanych o **uprawianie propagandy monarchicznej rosyjskiej.** Aresztowanych osadzono w areszcie — zostaną oni odesłani do obozu dla jeńców.

Poczta powietrzna Warszawa—Paryż.

Warszawa. (PAT). Od 1-go maja br. będzie się odbywał przewóz poczty lotniczej na przestrzeni Warszawa—Praga—Strassburg—Paryż w jednym dniu. Odlot z Warszawy z pola Mokotowskiego odbywać się będzie o godzinie 8.30 z rana, przylot o godzinie 18-tej.

Odezwa premiera do górnoślązaków.

Warszawa. (AW). Prezydent ministrów Ponikowski 29 kwietnia wydał odezwę do ludności Górnego Śląska, nawołując wszystkich mieszkańców, **by starali się udaremnić ohydne zamachy,** którymi nieodpowiedzialne czynniki pragną odwlec wykonanie postanowień wielkich mocarstw co do losów Górnego Śląska i **wzywa wszystkich** do posłuchu dla głosu Naczelnej Rady Ludowej.

Wojewoda Olpiński podsekretarzem stanu?

Warszawa. (Tel. wł.). Rozeszła się tu pogłoska, że podsekretarz stanu w **min.** spraw wewnętrznych, p. **Dunikowski**, ma objąć jedno z województw. Na miejsce p. Dunikowskiego wysuwana jest kandydatura jednego z wojewodów ze wschodniej Małopolski. Wymieniają wojewodę tarnopolskiego p. Olpińskiego.

Krwawy 1 maja w Krakowie.

Zgromadzenie P. P. S. na placu Jabłonowskich. — Komuniści ze sztandarami Nożownicy przy robocie.

(—) Wczorajszy 1 maj w Krakowie zapisał się **krwawo w pamięci uczestników** pochodu i zebrania socyalistycznego na placu Jabłonowskich. **Kiedy bowiem wielki pochód demonstracyjny, złożony z grup zawodowych** P. P. S. nadciągnął na plac Jabłonowskich celem wysłuchania przemówienia posła Daszyńskiego, przybyli również i komuniści ze swymi sztandarami, na których widniały **także** napisy, jak: **„Niech żyje Rosya Sowiecka!", „Niech żyje Trocki!"** itd.

Komuniści rzucili się na socyalistów, chcąc im wydrzeć sztandar, przyczem poranili nożami trzech robotników. W końcu jednak pod naciprzeważających grup socyalistycznych **rozpędzono pochód komunistyczny,** połamawszy im tablice z napisami i sztandary. Na tem jednak nie zakończyła się awantura. Oto w zgiełku wmieszało się kilkunastu komunistów w zwarty tłum członków P.P. S. i **ochaczem poraniło w tłumie nożami jeszcze kilka osób. Rannych zostało 6 osób,** a to: Wł. Sańka, Kluska, Marya Kluska, Jakób Szpurnik, Surowski i jeden z robotników niewiadomego nazwiska. Jak wielką była zaciekłość komunistów, świadczy fakt, iż jeden z rannionych w tłumie ma **ciętą ranę w brzuch, zadaną mu nożem.** Wszystkich ranionych opatrzyło Pogotowie.

Morderstwo i samobójstwo przy ul. Czarnowiejskiej

Poniedziałkowa zbrodnia Poniedziałka. — Romans robotnika z zakładu oczyszczenia miasta. — Z zazdrości poranił ciężko kochankę i sam sobie zadał śmierć nożem kuchennym.

(k) Wczoraj miasto naszo poruszyła wiadomość o **usiłowanem morderstwie i dokonanem samobójstwie przy ul. Czarnowiejskiej.** Według zasięgniętych informacyj sprawa przedstawia się następująco:

Pod Nrem 43 przy ul. Czarnowiejskiej mieszkał 41-letni robotnik, Józef **Poniedziałek**, żonaty i ojciec 5-ga dzieci, który

POZOSTAWIWSZY ŻONĘ W WARSZAWIE,

przybył przed pół rokiem do Krakowa i tu przyjął zajęcie w zakładzie oczyszczenia miasta, gdzie **zapoznał się z robotnicą Maryą Brożkową, lat 36,** również zamężną, matką dwojga dzieci, której mąż zaginął na wojnie. Znajomość

PRZEMIENIŁA SIĘ WKRÓTCE W ŚCISŁY STOSUNEK.

Tak skojarzone stadło żyło pewien czas w przykładnej zgodzie, dopiero w ostatnich czasach **stosunek uległ rozluźnieniu.** Poniedziałek, będący człowiekiem nader gwałtownego charakteru, **zaczął swą przygodną połowicę**

PODEJRZEWAĆ, ŻE GO ZDRADZA

i na tem tle wywiązywały się coraz częstsze kłótnie i bijatyki. Rywala upatrywał Poniedziałek w jednym z robotników zakładu oczyszczenia miasta i starał się kochankę ciągle dozorować, by jej przeszkodzić w romansach.

W nocy z poniedziałku na wtorek, około godz. 2-ej w nocy, nastąpiło między nimi **decydujące starcie.** Poniedziałek zadał Brożkowej

PIĘĆ CIOSÓW NOŻEM W BRZUCH I RĘCE,

następnie **sam pozbawił się życia, przy pomocy** tegosamego noża. Zaciekły samobójca

PCHNĄŁ SIĘ CZTEROKROTNIE NOŻEM W SERCE,

skutkiem czego **wkrótce zmarł.**

Ciężko ranną Brożkową odstawiono **do szpitala św. Łazarza.** Zwłoki samobójcy na **zarządzenie** lekarza obwodowego **dra Komorowskiego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.**

Poniedziałek zdaje się zamiar dokonania morderstwa powziął już wcześniej, **gdyż, jak stwierdzono, wyostrzył w tym celu specyalnie duży nóż kuchenny, którym następnie pozbawił się** życia, a Brożkową ciężko poranił.

Pozostałe po denacie dwoje małych dzieci powierzono tymczasowo opiece sąsiadów, następnie zaś odstawiono je do klasztoru SS. Felicyanek.

Tajemnicze samobójstwo dwu dyplomatów

(+) W Paryżu wielką sensacyę wzbudziły dwa wypadki samobójstwa, których dokonali prawie jednocześnie, bo w tym samym dniu dwaj dyplomaci, z tych **jeden Polak.**

30 kwietnia w nocy **pozbawił się życia** wystrzałem z rewolweru **attache emigracyjny poselstwa polskiego w Paryżu, Mieczysław Buchenek.**

Tegoż dnia strzelił do siebie z rewolweru, raniąc się ciężko w prawą skroń — **attache poselstwa chilijskiego, Grazurdi.** Stan jego jest bardzo poważny.

Przyczyna obu samobójstw niewyjaśniona, jednak opinia publiczna nie **omieszkała połączyć** obu wypadków, **przypisując im wspólne tło. Za**pewne najbliższe dni przyniosą wyjaśnienie tej tajemniczej afery.

Mosty szczęścia na rzekach indyjskich.

(Do ilustracyi tytułowej).

(l.) **Rycina tytułowa przedstawia jeden z przygodnych mostów,** jakie zarzucane bywają na licznych rzekach w miejscowościach, położonych **u stóp Himalajów.** Most taki jest niezwykle prymitywny, zbudowany wyłącznie z grubych sznurów lnianych, które zarzuca się przez rzekę. Sznury te po obu brzegach rzeki przytwierdzone są do grubego kawała drzewa rozwidlonego na końcu w kształcie widek.

Na rycinie naszej jakiś śmiały Hindus w bogatym turbanie na głowie przeprawia się, uczepiony liny z jednego brzegu rzeki na drugi, z miną tak zadowoloną, jak gdyby przewoził go najprawdziwszy prom. Trudno wyobrazić sobie Europejczyka, nawykłego do naszych wygodnych kulturalnych mostów, któryby odważył się na podobną próbę. Musiałby on chyba być jakimś niepospolitym akrobatą...

Katastrofa samolotu pod Rzeszowem.

Pierwszy lot dziennikarski Kraków—Lwów przerwany. — Aeroplan spadł z wysokości tysiąca metrów. — Przytomność umysłu i zręczność pilota ocaliła pasażerów od śmierci

Jak wiadomo naszym czytelnikom, w niedzielę miał się odbyć **pierwszy lot dziennikarski Kraków—Lwów**, zorganizowany za zezwoleniem Min. spraw wojskowych, w którym oprócz pilota p. Antoniego Levadina i majora pilota p. Wład. Torunia brał udział reprezentant redakcyi „Gońca krakowskiego" p. Leon Daniluk. — Lot. rozpoczęty w Krakowie ze znacznem opóźnieniem, wynikłem z warunków atmosferycznych **uległ przerwie wskutek defektu motoru. Przy lądowaniu samolot przewrócił się, przyczem mjadący doznali kontuzyj.** Tylko dzięki **niepospolitej zręczności i przytomności umysłu pilota** zawdzięczać należy, że wypadek nie przybrał poważniejszych rozmiarów.

SZCZEGÓŁY WZLOTU

W niedzielę o godz. 9 uczestnicy lotu przybyli na lotnisko w Rakowicach, gdzie już oczekiwało grono oficerów-lotników: kapit. Matula, por. Alojzy Tatar, urzędnik wojskowy Weinolt, pilot Waleryancik, st. majster wojskowy Zarębski i inni, dalej grono członków redakcyi i admin. „Gońca krakowskiego" oraz przyjaciół naszego pisma. Odlot miał nastąpić według zapowiedzi o godz. 9.30, jednakże **deszcz i gęsta mgła umożliwiły wzniesienie się dopiero przeszło w godzinę później.**

Trzej uczestnicy lotu zajęli miejsca w wydobytym z hangaru Nr. 1 samolocie typu włoskiego pochodzącym z fabryki „Ansaldo" w Turynie A 300—3—B 5. ważącym 1 200 kg. **Samolot ten wartości 24 milionów mkp.. zdolny jest osiągnąć szybkość 225 km. na godzinę.**

ODLOT NASTĄPIŁ O GODZ. 10.55 PRZEDPOŁ.

Wieści o przelocie.

Redakcya nasza oczekiwała z niecierpliwością telefonicznych wiadomości o przelocie nad poszczególnemi miastami. Z powodu silnego wiatru wschodniego musiał aeroplan **zaniechać projektowanego lotu na Zakopane- N. Targ— N. Sącz, — i puścił się wprost w kierunku na Tarnów.**

Dopiero o godz. 3.15 popoł. nadeszła wiadomość telefoniczna z Tarnowa, że po 12-tej w poł. widziano samolot szybujący nad tem miastem. Odtąd wiadomości ustały. Naprożno oczekiwaliśmy z niepokojem na dalsze doniesienia. Dopiero o godz. 5.15 zawiadomiono nas telefonicznie z Rzeszowa

O KATASTROFIE SAMOLOTU

Wiadomości tej udzielił nam p. Alfred **Kober**, kontrolor telegraf. w Rzeszowie. Według uzupełnionych później informacyj **wypadek miał przebieg następujący:**

Już począwszy od Dębicy **motor zaczął szwankować.** Natychmiastowe wylądowanie ze względu na teren było niemożliwe, nastąpiło ono dopiero **w pobliżu stacyi Trzciana 15 km przed Rzeszowem i to z konieczności, gdyż**

motor odmówił posłuszeństwa.

Jadących od niechybnej śmierci ocaliła zręczność i zimna krew kierującego motorem p. Antoniego Levadina, który zdołał aparat z wysokości 1000 m sprowadzić na ziemię, unikając gwałtownego upadku.

Dopiero **przy lądowaniu aparat zawadziwszy o nierówność terenu przewrócił się,** przyczem jadący doznali kontuzyi. Najcięższej stosunkowo poturbowany został przy tej sposobności red. **Daniluk, którego odłamana sztaba metalowa uderzyła silnie w plecy.**

Z pierwszą pomocą ofiarom katastrofy pospieszyła ludność okoliczna, oraz p. baronówna Christiani i naczelnik stacyi. Ten ostatni zawiadomił o wypadku stacyę Rzeszów i zatrzymał przejeżdżający pociąg, którym

red. Daniluka odwieziono do Rzeszowa.

Tu już oczekiwała pomoc lekarska w osobie por. lek. Wnuczka, który kazał ofiarę wypadku przenieść do miejscowego szpitala wojskowego, gdzie się nim zaopiekował troskliwei major-lekarz p. **Wöllersdorfer.**

Pozostali lotni, którzy odnieśli lżejsze potłuczenia odjechali wkrótce: p. Levadino do Krakowa, maj. Toruń do Lwowa.

NIEPOKÓJ WE LWOWIE.

Tymczasem na lotnisku Janowskiem we Lwowie liczn e zgromadzona publiczność oczekiwała nadaremnie przybycia lotników. Zjawili się: kom. policyi **Łukomski** z zastępcą drem **Torwińskim** i kom. **Kajdanem**, reprezentanci prasy z red. **Zahcaryasiewiczem**, przedstawiciele wojskowości, lotnicy itd.

Na pierwszą wiadomość **o wypadku** otrzymaną telefonicznie, naczelny red. **Zacharyasiewicz** wyjechał natychmiast do Rzeszowa do łoża kolegi redakcyjnego. Tu stwierdził, **że stan chorego nie budzi obaw.** Red. Daniluk wskutek silnego uderzenia sztabą żelazną, czuje ból w piersiach i z trudem tylko może mówić, lecz nie ma gorączki i zachowuje zupełną przytomność. **Już w najbliższych dniach przybywa do Krakowa** i będzie wkrótce mógł **oddać się swym zajęciom redakcyjnym,** przyczem nie omieszka **podzielić się z czytelnikami „Gońca" wrażeniami, doznanemi podczas lotu i spadania.**

Prawdziwy dziennikarz.

Jako charakterystyczny przykład zapału zawodowego, którym przejęty podjął p. Daniluk swą niebezpieczną jazdę napowietrzną, świadczy fakt, że po upadku, leżąc na ziemi, pomimo niezmiernego bólu, pamiętach przedewszystkiem o swych obowiązkach dziennikarskich i **wzywał majora Torunia aby notował nazwiska ratujących.** Major mając, mając prawą rękę zranioną, **dobył notes i lewą ręką zapisywał nazwiska.** Szczegół ten charakteryzuje dziennikarza z krwi i kości, który nawet w momencie tak krytycznym, jak upadek z wysokości tysiąca metrów, **zapomina o sobie, myśląc tylko o obowiązkach zawodowych.**

* * *

Dodać należy, że z pomocą pospieszyli i wiele życzliwości naszemu koledze kazali pp.: bar. **Christiani**, naczelnik stacyi nadinsp. **Kroll** i kontroler telegr. p. Alfred **Kober**, który kilkakrotnie udzielił nam telefonicznie wiadomości o wypadku i stanie zdrowia red. Daniluka.

* * *

Wiadomość o wypadku, która szybko rozeszła się po naszem mieście, jak również we Lwowie i w miastach, uwiadomionych o locie, wywołała wszędzie współczucie dla dotkniętych katastrofą lotników, zwłaszcza dla red. **Daniluka**; współczucie to skojarzone było z podziwem dla śmiałego dziennikarza, który w imię zawodowych obowiązków podjął niebezpieczny eksperyment, jaki mógł przypłacić życiem.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Dziś, t. j. we wtorek, zamiast opery „Żydówka" janą będzie operetka „Amor w śniegu" ciesząca się niebywałem powodzeniem. Na czwartek przygotowuje dyrekcya premierę nowej operetki Gilberta p. t. „Urlop małżeński". W głównych rolach wystąpią p. Dąbrowska, artystka teatru Bagatela, w zabawnej roli starej teściowej, pp. **Ordon, Żelska, Sawicka, pp. Minowicz, Henkl, Dobrowolski, Karasiński i in.** W balecie, wystąpi F. Koszutki, ulubieniec Krakowa, który aranżuje niezwykle oryginalne ewolucye.

KONCERT EGONA PETRIEGO, znakomitego pianisty, odbędzie się u nas w niedzielę 7 maja b. r. Bilety są już do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 8.

INSTYTUT KINEMATOGR. „POLONIA". Jak się dowiadujemy, Instytut kinematograficzny „Polonia" połączył się z wytwórnią filmów „SMOK", Ska z ogr. odp., otwierając swoim adeptom (Inst. kin. „Polonia") sposobność kształcenia się oraz późniejsze pole pracy. Centrala „Smok" znajduje się w Krakowie, a przewidziane są filie we wszystkich większych miastach Polski. Kierownictwo techniczne objął znany fachowiec kinematograficzny inż. Jan Ostoja Strzałkowski, zaś kierownictwo artystyczne znany artysta kinematograficzny i reżyser Stefan Sybicz Pjetron. Wytwórnia filmów „Smok" ma zacząć swoje działanie jeszcze w tym sezonie. Życzymy nowej placówce artystyczno-przemysłowej „Szczęść Boże"!

BACZNOŚCI WE ŚRODĘ 3 MAJA zbiórka członków na podwórzu Stowarzyszenia b. Leg. i Bratniej Pomocy b. Żołn. W. P. o godz. 9 rano, poczem w szeregu odejdą członkowie na nabożeństwo, oraz wezmą udział w pochodzie.

VI. POSIEDZENIE NAUKOWE Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 2 maja b. r. o godz. 6 wieczór w sali Zakładu mineralogicznego ul. Gołębia **11. Na** porządku dziennym odczyt prof. dr Wł. Vorbrodta p. t. „Wpływ człowieka na świat drobnoustrojów w glebie".

„TOW. EKONOMICZNE" W KRAKOWIE urządza we wtorek 2 maja o godz. [illegible] wieczorem w sali Izby handlowej i [illegible] (Basztowa 1) dyskusyę na temat „Konwencya berneńska" o ochronie utworów literackich i artystycznych. Zagai prof. dr Zoll. W dyskusyi wezmą udział pp. dr Muszyński, prof. Pietrzycki, prof. Michał Rostworowski, dyr. Słapa, dyr. Trzciński, prof. dr Stanisław Wróblewski. Temat aktualny ze względu na przystąpienie Polski w roku 1921 do tejże Konwencyi. Goście mile widziani.

RAUT UCZNIÓW KONSERWATORYUM. Na dochód samopomocy uczniów konserwatoryum odbył się w małej sali Starego Teatru raut z tańcami, urządzony staraniem p. Krzysztołowiczowej. Licznie zebraną publiczność serdecznie ubawiły wesołe produkcye wykonane głównie przez uczniów i uczenice konserwatoryum, wśród których szczególne obudziła zainteresowanie urocza „Krakowianka". W raucie udział wzięła artystka Teatru miejskiego Opera i operetka p. Korabianka, zdobywając szczery poklask artystycznem i pełnem miłego wdzięku odśpiewaniem piosnek z repertuaru p. Nluty Bolskiej z Warszawy. Po raucie zebrani goście ochoczo bawili się do białego rana.

Ś. P. MARYA BEAUPRE. W niedzielę odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Maryi Beaupre, córki redaktora „Czasu" i prezesa Syndykatu dziennikarzy krak. dra Antoniego Beaupre. Zmarła była słuchaczką filozofii na Uniwersytecie Jag., cenioną ogólnie dla swych zalet charakteru, jak też niepowszedniego zapału do pracy naukowej. Zeszła ze świata prawie w przededniu uzyskania stopnia doktorskiego. Smutny obrzęd pogrzebowy, który odbył się na cmentarzu zwierzynieckim, zgromadził liczne grono przyjaciół i znajomych. Pogrążonej w żałobie Rodzinie towarzyszy ogólne współczucie.

Ś. P. ALEKSANDER GRZYBOWSKI, Krakowianin, wychowanek tut. Akad. Sztuk Pięknych, studyujący później w Monachium, zmarł w 32 roku życia w Warszawie.

(—) STRASZNY WYPADEK W POCIĄGU. W nocy z niedzieli na poniedziałek 15-letni student gimnazyalny Włodzimierz Biliński wypadł z pociągu odnosząc szereg ran na głowie i rękach. Bilińskiego, który doznał załamania podstawy czaszki, opatrzyło Pogotowie i odwiozło na klinikę chirurgiczną.

(—) WYPADEK Z BRONIĄ. Onegdaj w Łagiewnikach skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią postrzelił się w nogę nieznanego nazwiska robotnik.

(—) POŻARY. W ubiegłą niedzielę wybuchły dwa pożary, jeden przy ul. Wrzesińskiej 9, drugi w autogarażu na Dąbiu. Oba pożary ugasili mieszkańcy przed nadejściem straży pożarnej.

(—) PLAGA WŁAMAŃ. Onegdaj dokonano szeregu włamań w Krakowie. I tak włamano się do mieszkania Chadery Rosthal przy ul. Koletek, następnie do mieszkania dr K. Myśliwego w klasztorze OO. Karmelitów, oraz do sklepu S. **Habera przy** ul. **Siennej 14.** Szkoda w obu **wypadkach wynosi** około pół miliona marek.

(—) NAPAD NA ULICY ZWIERZYNIECKIEJ. W ubiegłą niedzielę około godz. 9 wieczór na przechodzącego ulicą Zwierzyniecką urzędnika państwowego Konstantego Miśkiewicza napadło kilku nieznanych sprawców, którzy zadali mu szereg ran. Rannionego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.



CRACOVIA—JUTRZENKA 3:2 (0:1).

Drużyny wystąpiły w swoich zwykłych składach z tom, że w Cracovii w miejsce ś. p. Kotapki grał na prawym łączniku Styczeń, dawny gracz pomocy, zaś w miejsce jego Strycharz w pomocy zamiast Zimowskiego prawego skrzydła grał Alfus; zmiany te jednakowoż okazały kolosalny spadek w formie naszego mistrza.

W porównaniu z Jutrzenką gra Cracovii stoi bezwzględnie niżej od gry leniwej i dezoryentacyjnej biało-czerwonych. Do pauzy 1:0 na korzyść Jutrzenki. Mimo przewagi fizycznej Cracovii brak decyzyi do strzału tejże pozwala biało-czerwonym usuwać ładnie grającą pomocą niebezpieczeństwo. Ostatnią bramkę uzyskuje Cracovia z rzutu karnego, strzelanego dwukrotnie przez Gintla.

WISŁA—MAKKABI 0:0 (0:0).

Match stanowiący atrakcyę ze względu na punkty o mistrzowstwo. Nierozegranym tym Wisła prowadzi nadal mistrzowstwo 8 punktami, Cracovia 7, Jutrzenka 4, Makkabi 4, B. B. S. V. 3, Sturm 2.

Match pod względem techniki i formy nacechowany przewagą Wisły, z powodu jednak słabego ataku czerwonych niewyzyskany odpowiednio.

BIELSKO.

Sturm—B. B. S. V. 3:2.

KLASA B.

Hakoah—Biała Lipnik 2:2.

Austrya— Węgry 1:1 (1:0).

Zel.

Zastraszające stosunki w Borysławiu

Po milionach ani śladu. — Izba robotnika. — Lupanar. — Zgrozą przejmujące zbrodnie. — Baraby i szyby woskowe. — Bezsilne jednostki. — Spelunk i żywy towar. — Dobry trunek na frasunek.

U podnóża wzgórz podkarpackich, okolona wieńcem szumiących lasów, leży brudna mieścina Borysław, kryjąca w głębi ziemi nieprzeliczone skarby w postaci ropy naftowej. Turkot i jęki maszyn, oraz zgrzyty rygów wiertniczych zlewają się bezustannie w kaskadę dziwnej pieśni, która dniem i nocą rozlega się wśród lasów, wzgórz i pól okolicznych Borysławia i płynie jak skarga wyzysku.

Czarne, ciężkie smugi dymów, przeplatane białym pióropuszem pary, tworzą lotny a żałobny baldachim, unoszący się nad polską stolicą nafty, niby skrzydła jakiegoś wielkiego fantastycznego ptaka, który krąży nad cmentarzyskiem ludzi, co zatracili dumę w gonitwie za błyszczącym kruszcem, zwiącym się złoto. — Dawniej ponad wieżami szybów unosił się świetlany, promienny duch Szczepanowskiego, lecz krzywda, wyzysk i ciemnota zawarłszy ze sobą przymierze, wystąpiły przeciw idei szlachetnego człowieka i zgasiły promienie jasne złotych myśli Szczepanowskiego. Uleciał Jego duch promienny i widok głuchy zalega Borysław wokoło.

Praca wre. Tysiące cystern ropy wywożą w świat daleki. Miliony płyną przez Borysław niezostawiając po sobie ni śladu. Bogacą się obcy, a inteligent i robotnik tonie w kałużach błota. Rachityczne, wynędzniałe, obdarte dzieci wykręcają małe nożęta na drewnianych, dziurawych chodnikach. Domy, a raczej lepianki z błota i słomy, rażą oko swoim niechlujnym wyglądem zewnętrznym.

Chcesz wiedzieć co wnętrze ich mieści?

Pójdź ze mną na Potok i patrz.

Oto izba, w której mieszka rodzina robotnicza. Robotnik z żoną i sześciorgiem dzieci. — Prócz nich czterech t. zw. kwaterników. Razem zajmują dwadzieścia metrów kwadratowych.

Widok z okna na lupanar, w którym nocą pijana czerń wyprawia orgie zakłucając sen zmęczonym pracą biedakom. A dalej za lupanarem wysypy, t. j. pozostałości po opuszczonych kopalniach wosku ziemnego. Kopalnie te mają swoją okropną historyę. Wieść głosi, że przed dwudziestu pary laty kiedy kopalnictwo woskowe w Borysławiu było w ręku różnych spekulantów, działy się w tych kopalniach straszne, grozą przejmujące zbrodnie.

Powtórzę opowiadania starych górników.

Do kopania wosku wynajmowali przedsiębiorcy barabów. Baraba jest to robotnik dzienny, który co zapracuje to przepije. Barabę godzono za kilkadziesiąt centów dziennie lub za parę kieliszków wódki, kawałek słoniny i chleba. Człowieka tego spuszczano na linie w głąb otworu szybowego, gdzie pracował aż do końca życia. A życie w otworze szybowym skracał mu przeważnie jego chlebo i wódkodawca, skoro barabie trzeba było wypłacić parę reńskich. — Wówczas niby po wypłatę wyciągano z szybu nieszczęśliwca. Wyciągano go za pomocą liny. Skoro już był pod wierzchem, wówczas puszczano linę i biedak taki spadał z powrotem do szybu, zabijając się o t. zw. bono lub kubeł. Wówczas zasypywano go iłem i tam pozostawał na zawsze.

Setki takich nieszczęśliwców znalazło grób w mrocznych szybach woskowych. Nikt o nich nie pytał, nie szukał za nimi, bo byli to ludzie samotni, bezdomni, nieszczęsne ofiary pijaństwa.

Dziś, podczas nocy księżycowych wychodzą z głębi swoich grobów, gromadzą się nad zapadłymi szybami, zapalają gaz wydobywający się z otworów wiertnich i wyprawiają tam pląsy aż chrzęszczą poczerniałe kości. Ten straszny korowód szkieletów wraca do swoich szybów skoro zapieje pierwszy kur. Tak głosi miejscowa legenda. Wiele potu, krwi i łez ludzkich wsiąkło w brudne kałuże Borysławia, aby wzbogacić obcych spekulantów.

I dzisiaj jeszcze zdarzają się wypadki, że robotnicy ponoszą śmierć przy pracy, a przed kilkunasty laty, kiedy technika wiertnicza była mało udoskonalona, pożary szybów naftowych były na porządku dziennym i niejeden wiertacz zginął w płomieniach.

Skarby nieprzeliczone dał Borysław i zdawać się może, że stolica naftowa, to europejskie miasto pełne przepychu i komfortu. I tak powinno być, gdyby ropa nie uczyniła na duszach i sumieniach ludzi twardej skorupy, przez którą żadna szlachetna idea nieprzeniknie. A przecież na kierowniczych stanowiskach jest wielu ludzi zdolnych, ludzi o pięknych polskich, historycznych nazwiskach, jednakże ludzie ci wydają się bezsilni, bo w służbie u obcych muszą jak niewolnicy słuchać dyktanda Wiednia, Berlina, Paryża, Londynu lub Drohobycza...

Często szlachetna inicyatywa tych ludzi bywa krępowana lękiem utraty rentownego stanowiska i to jest głównym powodem, że Borysław pozostał do dziś dnia obrzydliwym, zaniedbanym partykularzem, a mógł się stać wielkiem, europejskiem miastem.

W Borysławiu niema dzisiaj nawet hotelu. — O teatrze, lub jakiejkolwiek kulturalnej rozrywce mowy nawet niema. Są natomiast t. zw. kawiarnie, to jest spelunki, gdzie szanujący się Europejczyk bywać nie może, gdyż kawiarnie te, to przystań dla żywego towaru, który po krótkich gościnnych występach wywożony bywa do Bombaju lub gdzieindziej...

Jest wprawdzie w Borysławiu pewien lokal, który możnaby przekształcić w coś, coby się zwać mogło kasynem, lecz lokal ten od samego początku istnienia, dzięki ambicyi założycieli, konkuruje z domem gry w Sopotach, a że stali bywalcy tego lokalu są dobrymi patryotami, przeto tu popierają przemysł krajowy, konsumując wielką ilość różnych wódek Baczewskiego i likierów poznańskich, a to wszystko dzieje się nie tyle może z nadmiaru patryotyzmu, ile żeby zadokumentować trafność przysłowia: „Dobry trunek na frasunek".

Jednakże prócz całego stosu wad, które Borysław odziedziczył po nieboszczce Austryi i wskutek napływu niepożądanych elementów, Borysław jest kuźnicą pracy, dającej zatrudnienie wielu tysiącom ludzi, a choć obcy zgarniają olbrzymią część plonów pracy, to i tak zostaje tyle, że liczna rzesza pracowników naftowych otrzymuje jako zapłatę kawałek chleba. Smutnem jest jedynie to, że kawałek chleba często bywa zamały i gorzki.

Paweł Wójcikowski

Jak były kelner dostawiał prowianty.

Usłużny dostawca. — Tylko dać wódki, a dostawi wszystko. — Obfity połów bielizny. — Wyłudził płótna za cztery miliony.

(k) Niewyczerpani są w pomysłach ludzie, żyjący z eksploatowania cudzych kieszeni. Im oryginalniejsze są te pomysły, tem autorowie ich pewniejsi mogą być powodzenia.

Niejaki Franciszek Wolf, kelner bez zajęcia, w Wiedniu, wymyślił

DOWCIPNY SPOSÓB NACIĄGANIA BLIŹNICH.

Nawiedzał on swych byłych kolegów, lub też nawiązywał na ulicy rozmowę z różnymi ludźmi i proponował im sprzedaż okazyjną po taniej cenie żywności, od jaży, papierosów itp. Gdy propozycye te skwapliwie przyjmowano, Wolf prosił „klientów", aby mu na kartce podali swój adres.

Uzyskawszy to, spieszył bezzwłocznie do mieszkania swych ofiar i przedstawiając się rodzinie „klienta" kartką z wypisanym przez niego adresem, obiecywał dostawić środki żywności,

TYLKO ŻĄDAŁ WORKÓW,

bez których nie mógłby przynieść obiecanych prowiantów. Oczywiście worków zwykle nie było pod ręką, więc usłużny dostawca kontentował się prześcieradłem, poszewką lub kocem, z którego miał sporządzić worki. Brał tylko dobre sztuki, bo stare, jak twierdził, „nic nie warte, drą się prędko". Zabrawszy „materyał na worki", odchodził, by się więcej nie pokazać.

W ten sposób, jak stwierdzono, wyłudził Wolf od 54 naiwnych ofiar bieliznę, wartości przeszło

CZTERECH MILIONÓW KORON.

Schwytany tłómaczył się przed sądem, że nie zrobił nic tak dalece złego. Poszkodowani — jak twierdził — dawali mu samą tandetę i umyśl- twierdził — dawali mu samą tandetę i umyśl- dziesiątej części tego nie były warte. Sąd jednak nie podzielił tego mniemania i uznając za szczególnie obciążającą okoliczność, że ofiarą Wolfa padli przeważnie ludzie biedni, skazał go na trzy lata ciężkiego więzienia.

Niedoszły nieboszczyk nie chce kupić trumny

(k) Rzadko się zdarza, aby człowiek za życia miał tyle kłopotów z własną — trumną, co pewien agent handlowy we Francyi. Zachorował on ciężko, a ponieważ lekarz orzekł, że wyzdrowienie jest wykluczone, więc zapobiegliwa rodzina zamówiła wykwintny pogrzeb pierwszej klasy, trumnę itd.

Tymczasem, wbrew wszelkim przewidywaniom skazany na śmierć pacyent wyzdrowiał. Rodzina oświadczyła przedsiębiorcy karawaniarskiemu, by swe rekwizyta schował dla kogo innego. Lecz łapiduch był innego zdania, twierdząc, że trumna była robiona specyalnie „na urząd" i muszą mu za nią zapłacić.

Niedoszły nieboszczyk był zirytowany tem naleganiem. Tak niespodzianie powrócił do życia, że sama myśl o trumnie była mu nieznośna.

— Ale cóż ja pocznę z tą trumną? — zapytał zniecierpliwiony.

— Co? Bardzo proste! Schowasz ją pan sobie „na zapas". To tak wygodnie mieć trumnę pod ręką! Przyjdzie na pana wreszcie naprawdę koniec, to wówczas „klapniesz" pan sobie odrazu do trumienki i sprawa skończona! — pocieszał ajent karawaniarz.

Ale uparty klient wyrzucił go poprostu razem z trumną za drzwi. Wobec tego przedsiębiorca pogrzebowy zaskarżył go o zwrot kosztów trumny i pogrzebu, twierdząc, że co zamówione, to musi być zapłacone.

Sprawa zajmuje teraz sądy, które biedzą się nad rozstrzygnięciem tego niezwykłego procesu w sposób zadawalniający w każdym razie, o ile ajent skazany zostanie na zapłacenie kosztów, będzie na gwałt szukał jakiego „dobrego przyjaciela" potrzebującego pogrzebu, aby mu okazyjnie odstąpić trumnę z przyborami.

Kiedy słuchaczka uniwersytetu jest damą?

To pytanie, które już samo przez się można u nas uważać za obrazę żeńskiej połowy studyującej postawiono w Ameryce. Jeden z uniwersytetów Stanów Zj. jął się śmiałego przedsięwzięcia ustalenia liczby „skończonych dam" między słuchaczkami.

Każdej pannie przedłożono dziesięć pytań co do ich zachowania się, na które miały odpowiedzieć szczerze, oczywiście pod gwarancyą dochowania tajemnicy nazwiska. Trzeba stwierdzić, że procent owych „skończonych dam" wypadł bardzo mizernie. Wiele ze słuchaczek oświadczyło, że nigdy nie skłamały z rozmysłem: inne musiały wyznać, że dotąd nie brały udziału w „nieprzyzwoitych tańcach", a niektóre z nich z dziwną otwartością oświadczyły, że

NIGDY JESZCZE NIE CAŁOWAŁY SIĘ.

Ale to właśnie wszystko było wymogiem, aby być zaliczoną do „skończonych dam"; tak więc wiele z nich nie osiągnęło owego tytułu „honorowego". — Dziwne wymogi jak na kraj, w którym długość sukienek mierzą centimetrem policyanci na ulicy aby „zwalczać" niemoralność. W starej Europie wolno jest dekoltować się bez centimetra, ale chwała Bogu można jeszcze mieć opinię skończonej i eleganckiej damy, choć nie zakosztowało się słodyczy całusa. Wiele bowiem (Polek przynajmniej) pamięta o staropolskiem przysłowiu, że „panna wycałowana, a jabłko ogryzione..."

Nagroda Nobla za rok 1922.

(l) Tegoroczna sławna nagroda Nobla wynosiła 122.432 koron szwedzkich. Gdyby nagrodę owę otrzymał któryś z zasłużonych na polu nauk ścisłych czy sztuk pięknych Polak wynosiłaby ona w polskich markach około 180 milionów., gdyby nagroda przypadła Niemcowi otrzymałby on 10 milionów marek niem. Austryak dostałby 300 milionów koron austr.

Tragiczne skutki nawiedzania kabalarki...

(k) Niejednokrotnie już donosiliśmy o tragicznych wypadkach, wywołanych zbytnim przejmowaniem się przepowiedniami rozmaitych „jasnowidzących", wróżbami tak modnych dziś

WRÓŻEK, KABALAREK, CHIROMANTÓW I T. D.

Nowy tego rodzaju wypadek, dowodzący szkodliwości tej tak rozpowszechnionej dziś manii zdarzył się ostatnio w Wersalu pod Paryzem. Oto pewna zamieszkała tam 60-letnia wdowa, Teresa Gluckson, napisała list do swych krewnych, zapraszając ich na obiad. Gdy goście zjawili się w południowej porze, zastali

DRZWI MIESZKANIA ZAMKNIĘTE.

Przywołany komisarz policyi, otworzywszy mieszkanie, znalazł staruszkę nieżywą, leżącą na łóżku. Na biurku desperatki znajdował się list następującej treści: „Odwiedziłam kabalarkę, której przepowiednie zawsze się sprawdzają. Powiedziała mi, że

UMRĘ, MAJĄC LAT 60.

Bojąc się jakiejś nagłej, gwałtownej śmierci wolałam sama odebrać sobie życie; w tym celu zażyłam truciznę. Całe moje mienie zapisuję moim siostrom..."

Jak to niedobrze być żoną boksera.

19-LETNIA MACOCHA I 25-LETNIA PASIERBICA. — POSZŁA ZA MĄŻ, BY UCIEC Z DOMU. — Z DESZCZU POD RYNNĘ. — MŁODOCIANY BOKSER ĆWICZY SIĘ W ZAWODZIE PIĘŚCIARSKIM NA SWEJ POŁOWICY.

(k) Skargę rozwodową wytoczyła wiedeńska biuralistka Adela Rauscherowa przeciw swemu mężowi. Nie wyszła za niego, za mąż z miłości. Zależało jej poprostu na tem, aby jaknajprędzej

WYDOSTAĆ SIĘ Z DOMU OJCA.

Ten bowiem, owdowiawszy przed rokiem, ożenił się powtórnie... z 19-letnią dziewczęciem, które **zabrało się odrazu ostro do swej 25-letniej pasierbicy.** Ponieważ ojciec trzymał stronę młodocianej macochy, pasierbica **wyszła za mąż za pierwszego lepszego.** Był nim zaś... także 19-letni, a więc również **o 6 lat od niej młodszy,** Franciszek Rauscher.

Biedaczka wpadła z deszczu pod rynnę: Mąż jej był, jak się okazało,

ZAWODOWYM BOKSEREM

i trenował się na niej nie tyle zresztą z zapału do ćwiczeń, ile wskutek swej wielkiej porywczości. Już w pierwszym tygodniu **młodzieniec zaczął swą żonę tłuc niemiłosiernie,** wyrywać jej włosy, wybijać zęby, przyczem najgorsze wyrazy powtarzał po kilka razy..."

Pozwany przyłączył się do skargi rozwodowej swej żony, tłumacząc swe postępowanie **jej niezwykłą rozrzutnością.**

Niedobraną parę sąd, oczywiście, rozłączył...

O równe prawa dla nielegalnych żon.



Pani Neuhaus.

(d) Powyż podajemy podobiznę pani Neuhaus, Nienki, która obecnie wystąpiła z projektem, aby nielegalne żony i dziewczęta, które zb…dziły, miały te same prawa, co i wszystkie kobiety. Projekt jej wywołał wielkie poruszenie w całej Europie.

Zapomniani od 25 lat w puszczach Afryki.

WYPRAWA MISYONARZY, KTÓRA ZAGINĘŁA PRZED 25 LATY. — UWAŻANI ZA PRZEPADŁYCH. — ODNALEZIENIE KOLONII LUDZI LEŚNYCH. — POTOMKOWIE MISYONARZY.

W prasie **angielskiej ukazały się** w ostatnich dniach sensacyjne wiadomości o **odnalezieniu wyprawy misyjnej, zaginionej przed dwudziestu pięciu laty.** W roku 1897 wyjechała z Berlina grupa misyonarzy katolickich do kolonii niemieckich, położonych w głębi Afryki. Grupa ta składała się z pięciu tęgich, dobrze zbudowanych i gotowych na wszystko misyonarzy.

Wyprawa obliczona była na kilka lat pobytu wśród dzikusów, zabezpieczyła się we wszystkie niezbędne w takich wypadkach środki. Misyonarze zabrali ze sobą n. p. ruchomą apteczkę, dewocyjne przedmioty i po dwa lniane habity.

Ojcowie, odpocząwszy nieco po trudach podróży morskiej, zaopatrzeni w szczegółowe karty geograficzne,

PUŚCILI SIĘ O KILKADZIESIĄT KILOMETRÓW NA WSCHÓD OD KONGO.

Nie było żadnych wątpliwości, że **misya przyniesie cibrzymie plony.** W ciągu roku otrzymano od misyi tej wiadomości, donoszące o zdrowiu wszystkich członków i o pracy. Misyonarze nadmieniali w końcu, że niebawem pójdą dalej, do innego plemienia, odległego na wschód o 200 kilometrów.

Od owego czasu **upłynął z górą rok, a misya nie dawała ani razu o sobie wiadomości.** Władze, zaniepokojone losem misyonarzy, rozpoczęły poszukiwania na wschodzie. Upłynął jeszcze jeden rok i jeszcze jeden, a misya zaginęła bez wieści. Dalsze poszukiwania napotkały na zbyt znaczne trudności. Pogodzono się z tem, że **misyonarze zostali wymordowani lub też pomarli od epidemii.** O misyi przestano mówić.

Aż oto niedawno, podczas wytyczania granic i podziału kolonii niemieckich w Afryce pomiędzy Francyę a Anglię, **władze angielskie natknęły się** o 480 **kilometrów** na wschód od brzegów Oceanu Atlantyckiego, **na niewielką, lecz**

WZOROWO URZĄDZONĄ KOLONIĘ.

Sposób budowy **szałasów** wskazywał na pewną dokładność i **znajomość** techniki. Ku niebywałemu zdumieniu **Anglicy ujrzeli ludzi o budowie twarzy europejskiej.** Wprawdzie **obrośnięci i opaleni, podobni do murzynów,** ludzie ci mieli właściwy Europejczykom kolor włosów.

Wkrótce miała się wyjaśnić

TRAGICZNA ZAGADKA Z PRZED DWUDZIESTU KILKU LAT.

Jak się okazało, kolonia stanowiła własność Europejczyków. Ale dookoła siedzib **widać było wiele twarzy murzyńskich lub na poły murzyńskich.** Była to istotnie kolonia europejska, założona dzięki zdarzeniom i wypadkom, jakie spadły na misyonarzy.

Podczas jednej z wycieczek w głąb kraju **zostali oni napadnięci, obrabowani i omal nie zamordowani.** Znajomość miejscowego dyalektu

URATOWAŁA ICH OD ŚMIERCI.

Zabrano im jednak wszystko. I oto po kilku latach bezowocnych poszukiwań i prób powrotu, misyonarze sądząc, że już nigdy nie dotrą do swoich braci — osiedli **wśród dzikich.** Czas swoje zrobił. **Z pięciu zostało tylko dwóch przy życiu.** A i ci dwaj z trudem przypominają sobie język rodowity. Czytać i pisać zapomnieli. **Żyją na wpół dziko.** A mieszane otoczenie — to **potomstwo nieszczęsnych misyonarzy z tubylczemi kobietami.**

Wybryki amerykańskich milionerów

DZIWACZNE POMYSŁY. — POCIĄG Z SAMOCHODÓW. — KĄPIEL W SZAMPANIE. — RZUCANIE DOLARÓW NA MORZE NOWOŚCIĄ... — CZTEREJ MILIONERZY ROBOTNIKAMI.

(K) Klasa **milionerów** w całej imponującej potędze tego słowa, zachowała się jeszcze tylko w Ameryce. Słowo milioner nie budzi już w Polsce podziwu **kto nie ma miliona, ten nie jest zamożny.** Oczywiście inaczej jest w Ameryce, tam posiadacz choćby jednego miliona, jest już kimś budzącym zazdrość. Będzie to zrozumialsze, gdy takiego amerykańskiego milionera przerachujemy na polskie marki. Okaże się wtedy, że jest to **posiadacz**

TRZECH TYSIĘCY OŚMIUSET MILIONÓW,

czyli blisko czterech miliardów; to już budzi szacunek.

Otóż **takich milionerów znajdzie się** w Stanach Zjednoczonych **kilkudziesięciu, a może paruset.** Bywają i bogatsi, a wszyscy oni słyną z tego, że nie wiedzą już sami, co zrobić z tą powodzią dolarów. Nie dziw, że w pogoni za nowemi wrażeniami, dopuszczają się różnych wybryków, sute opłacanych, od których spodziewają się nowego podrażnienia nerwów, jakoteż wywołania sensacyi. Np. Kennedy kupił **każdej ze swych dziewięciu kochanek**

JACHT I ŻYWEGO SŁONIA.

Albert spiął 24 własne samochody i takim pociągiem objechał całe Stany. Inny Ernest lub Artur sprowadził do jednej ze swych willi **cały balet nowojorski** (360 osób) i kazał produkować przed sobą „Noc Walpurgii". Jeszcze ktoś **wykupił któregoś wieczoru wszystkie miejsca we wszystkich teatrach** w San Francisco, wobec czego **artyści grali przed pustemi miejscami.**

Cóż więc pozostaje, gdy odrzucimy pomysły „shocking", jak

KĄPANIE SIĘ W SZAMPANIE,

lub rzucanie 10 dolarówek garściami do morza! Nad tem poważ.ie zastanawiało się czterech zblazowanych młodych synów milionerów. Wreszcie jeden z nich, najbardziej pomysłowy, rzucił hasło:

„SPRÓBUJMY CIĘŻKO PRACOWAĆ,

bo tego jeszcze nigdy nie zakosztowaliśmy!"

Projekt ten przyjęto z uznaniem i w tajemnicy ukartowano cały plan, a młodzież rozjechała się po okolicach New Yorku. Niektórych **poszukiwali zrozpaczeni rodzice** za pomocą ogłoszeń w prasie i policyi. Sam inicyator „sportu" ciężkiej pracy

NAJĄŁ SIĘ DO ŁADOWANIA WAGONÓW KAMIENIAMI.

Wprawdzie do pracy przyjeżdżał w **eleganckim aucie,** które zostawiał opodal, ale przez ca-

że 8 godzin, od zmiany do zmiany, pracował ciężko — za dolara.

Inny jego kolega

BYŁ PALACZEM NA KOLEI

i kilkakrotnie zjeździł Amerykę północną w poprzek. Dwóch pozostałych **widywano w roli kelnerów** w w Nowym Orleanie, potem zaś jako portyerów w jednym z tamtejszych hoteli.

Najpierw sprzykrzyła się jednak ta zabawa inicyatorowi p. Duffield, tłómaczącemu się z tego, że porzucił ją na skutek rozpaczliwych ogłoszeń, jakie jego rodzice, poszukujący synalka, zamieszczali w pismach nowojorskich. Trzej pozostali wytrzymali dłużej, ale **żaden nie przetrwał miesiąca.**

„Poszukuje się rudowłosych z dużemi uszami".

(l.) Naczelne sfery amerykańskiej marynarki wydały odezwę, w której poszukuje się 150 kandydatów do szkoły marynarskiej dla telegrafii bez drutu. Jako najbardziej pożądane przymioty kandydatów wymienione są: rude włosy i duże uszy. Wedle doniesienia „New York Heraldu" konieczność tych zalet została stwierdzona w praktyce. Zauważono mianowicie podobno, że rudowłosi uczą się najszybciej telegrafii bez drutu i że duże uszy nadają się najlepiej do tego celu. Idealnym zatem funkcyonaryuszem telegrafii bez drutu ma być osobnik długouchy i czerwonowłosy...

Nieszczęśliwi twórcy nowej mody.

PIERWSZY PARASOL W EUROPIE. — WYNALAZCA CYLINDRA SKAZANY NA WYSOKĄ GRZYWNĘ. — PIERWSZY CZŁOWIEK Z MONOKLEM W OKU.

(+) Losy wynalazców, jak wiadomo, nie są godne pozazdroszczenia. Stosunkowo w rzadkich tylko wypadkach zdobyli oni odrazu uznanie i podziw dla produktów swej wynalazczości, o wiele częściej jednak musieli znosić drwiny, docinki i prześladowania.

Wymownym tego przykładem jest Anglik Józef Hanway, który wprowadził do Europy pierwszy parasol. Ten pożyteczny sprzęt cieszył się od dawna na wschodzie wielkiem poważaniem. I dziś jeszcze niepodobna sobie wyobrazić poważnego dostojnika n. p. chińskiego bez olbrzymiego parasola. Natomiast Hanway, pokazawszy się po raz pierwszy na ulicach Londynu z parasolem w ręku, wywołał olbrzymie zbiegowisko i **musiał czemprędzej uciekać przed tłumem, który chciał go obić!**

Podobny los spotkał **wynalazcę tak popularnego później cylindra.** Był nim niejaki Hetherington, kupiec londyński. Wyszedłszy po raz pierwszy na ulicę w sażnistym cylindrze, stał się powodem drwin powszechnych licznie zebranego tłumu. Na dobitek **zamknięto go do kozy i kazano zapłacić 500 funtów szterlingów kary** za wywołanie zbiegowiska. Pewnego rodzaju pociechą było dlań szybkie rozpowszechnienie się cylindra, który zwłaszcza w Anglii stał się ulubionem nakryciem głowy i do dziś dnia nie wyszedł tam z mody, na całym zaś świecie zdobi głowy dyplomatów, aktorów i.., wykwintnych kieszonkowców.

O wiele szczęśliwszym był Holender, van den Briele, **wynalazca monokla,** który wynalazek swój zademonstrował pierwszy raz na kongresie wiedeńskim w 1815 roku. Noszenie monokla stało się wkrótce modną manią wszystkich szanujących się dżentlemenów. Ludzie o wzroku zupełnie normalnym, pakowali sobie w oko szkiełko, które miało im nadawać wygląd rzekomo dystyngowany, powodując charakterystyczny, „wielkopański" grymas twarzy.

Osobliwy szał podzwrotnikowy.

(k) W Nowej Gwinci (a także na wyspach archipelagu malajskiego) panuje jeszcze wśród tubylców osobliwy zwyczaj t. zw. **„amok"**, którego nie zdołały wykorzenić żadne zarządzenia ani zabiegi cywilizacyi europejskiej. Osobliwy ten zwyczaj opisuje jeden z urzędników kolonialnych angielskich w następujący sposób:

Północne plemiona wyspy znają jeszcze t. zw. „bieg amok". Jest to choroba, **rodzaj nagłego, niczem nie wytłómaczonego wybuchu szalu.** Atak tego opętania daje się przewidzieć, lecz nie uniknąć. Dotknięci nim żołnierze-tubylcy, czując zbliżającą się chorobę, **błagali, aby ich skrępowano lub zamknięto ,dopóki napad nie minie.**

Niekiedy zdarza się, że krajowiec pod wpływem wielkiego zmartwienia lub rozpaczy, **wpada w taki szał z premedytacyą;** taki szaleniec „dobrowolny" **pędzi przed siebie z nożem w ręku, mordując każdego napotkanego,** dopóki ktoś nie położy go trupem. Jest to więc pewnego rodzaju samobójstwo, z tą tylko różnicą, że desperat zmusza bliźnich, aby go wyręczyli w odebraniu sobie życia.

Z DNIA.

Bajka dla dużych dzieci.

(l.) Paryski „Matin" zamieszcza następującą historyjkę, w której nietrudno dopatrzeć się subtelnej aluzyi do konferencyi genueńskiej i jej bohatera Lloyda George'a:

Pewien angielski mąż stanu posiadał opinię wielkiego polityka. Odniósł on istotnie niepoślednie sukcesy osobiste, prowadząc swój kraj do ruiny. Uważano go za wybitną inteligencyę, był on bowiem jako przekupień opium, który przynosząc piekło zdaje się otwierać ci wrota raju.

Pragnąc być wybranym na dyktatora, zorganizował on jedno z tych widowisk, które pozwalały mu wpoić w swych współobywateli, że wszystko idzie jak najlepiej, kiedy wszystko szło coraz gorzej. Zgromadził więc w Koryncie na kongresie: hyenę, wilka, lisa, węża, bakcyl tyfusu, psa, koguta, kruka, pchłę i wogóle wszystkich mieszkańców Arki Noego wraz z całym nieskończenie drobnym światkiem zwierzęcym, o którym nie było mowy w czasie potopu ponieważ nie istniał jeszcze wówczas mikroskop...

— Słuchajcie zawołał mąż stanu, zamiast zjadać się między sobą, czyż nie lepiej abyście kupili odemnie materye bawełniane?...

— Brawo! zawyli zaproszeni w odpowiedzi.

I nagle w swej radości pokojowej, ekonomicznej i społecznej wąż ugryzł angielskiego męża stanu w łydkę.

— To nic! zawołał wielki polityk. Przebaczam ci, bowiem zasadniczą rzeczą jest bawełnianka... A zresztą, nie powinno tu być odtąd ani zwycięzców, ani zwyciężonych. I co jeszcze ważniejsze, nie powinno tu być nawet zwierząt... Czyż wszyscy nie jesteśmy ludźmi?

Wówczas wobec logiki tej przemowy szał istny ogarnął zgromadzonych. Wszystkie zwierzęta, każde w swoim języku, zapewniały, że są ludźmi...

„Ludźmi jesteśmy", zahukała sowa, zagruchał gołąb, zamiauczał kot, ryknął wół zaćwierkał wróbel, zakukała kukułka syknął wąż, zaśpiewał skowronek, zarechotała żaba, zabeczał baran, zaryczał lew. A w swej radości pokojowej, ekonomicznej i społecznej tygrys, zachwycony tem, iż stał się nagle człowiekiem, odgryzł jedną nogę angielskiemu politykowi. Kruk chcąc dać wyraz swej wdzięczności wpakował mu swój dziób w oko nosorożec wbił mu swój róg w plecy, zaś wesz porozumiała się natychmiast z bakcylem tyfusu, w celu rozganizowania wielkiej emigracyi do Anglii.

Angielski mąż stanu był wprost zachwycony; czuł się u szczytu szczęścia. Wszystko mu się udawało. Bez ręki, bez nogi, przebity z przodu, przekłuty z tyłu, wyszedł z konferencyi z tryumfem i został wybrany dyktatorem. Gdy umarł, rodacy chcieli stawiać posągi temu geniuszowi. Nie mogli jednak tego uczynić. Mimo bowiem swych sukcesów, nie sprzedali nigdy swych bawełnianek i byli bez grosza. W zamian za to wszyscy mieli... tyfus...

Dr. ADOLF KLĘSK.

Podświadomość w życiu codziennem.

Gdy jakąś czynność wykonujemy po raz pierwszy to przychodzi nam ona z pewną trudnością, musimy pokonywać tu różne opory, zużytkowujemy przytem niepotrzebnie różne grupy mięśni (tak zwana niezgrabność), lecz w miarę powtarzania owej czynności zaczynamy wykonywać ją coraz to prędzej, składniej i zgrabniej czyli nabywamy wprawy. Wprawa ta może iść nawet tak daleko, że w końcu czynność ową możemy spełniać podświadomie czyli jak się wyrażamy mechanicznie. W ten też sposób ubieramy się, chodzimy i spełniamy wiele innych czynności. Świadomość dołącza się do nich dopiero wtedy, gdy w owym łańcuchu ruchów zajdzie jakaś przeszkoda na którą mechanizm ów nie był przygotowany np. zapinamy machinalnie guziki, nagle jeden się oderwie, wtedy zaczynamy dopiero świadomie obserwować ten akt, który dotąd przebiegał podświadomie.

Ktoś nas zapyta: pocóż wykonywać mamy to czynności podświadomie, kiedy wykonać moglibyśmy je lepiej świadomie? Odpowiedź na to nie trudna. Przedewszystkiem myli się ten, kto twierdzi, że czynności wykonywane świadomie przebiegają pewniej i lepiej jak podświadome — owszem często rzecz ma się odwrotnie. Wielu np. zawiąże krawat mechanicznie lepiej, niż gdy to czyni ze świadomością i starannie przed lustrem. Ponadto jedność naszej świadomości zmusza nas do tego, byśmy w danej chwili znajdowali się tylko jedną myślą czy czynnością, gdybyśmy więc wszystko przez dzień wykonać chcieli świadomej, brakłoby nam na to czasu. Świadomość tedy jest jak gdyby szefem kancelaryi, który wydaje dyspozycye, a personal wykonuje dalej jego zlecenia i daje szefowi już gotowe referaty do sankcyi, chyba że z czemś nie może dać sobie rady, to wtedy szef sam interweniuje osobiście.

To podświadome działanie objawia się u nas nietylko w czynnościach i ruchach, ale i w sferze duchowej. Zapytani nagle (gdy zajęci jesteśmy czemś innem), odpowiadamy nieraz mechanicznie, niepamiętając potem, żeśmy wogóle byli pytani lub odpowiadali.

Podświadomie nieraz adresujemy listy, liczymy, mówimy komplementa i utarte formuły towarzyskie, nucimy melodye, gramy w karty itp. Aby jednak ta podświadomość spełniała dobrze swe funkcye, musi być dobrze wyćwiczoną byśmy na nią jak szef na swój personal liczyć mogli. Ludzi szafujących za bardzo nie wyćwiczoną i nie kontrolowaną podświadomością zowiemy roztargnionymi. Człowiek taki często daje złą inicyatywę swej podświadomości i przez to wykonuje ona dalej swą czynność pod fałszywym adresem np. roztargniony wita się w towarzystwie kobietą, traktując ją jako mężczyznę, zapnie kamizelkę na niewłaściwe guziki, wykona jakąś czynność mechanicznie dobrze lecz w niestosownych warunkach itp. Za małą ufność w podświadomość i ciągłe kontrolowanie świadome siebie cechuje znów ludzi skrupulatnych i pedantycznych. Mogą oni nawet z czasem dojść do tego, że zawsze chcą wszystko poprowadzić według z góry powziętego planu, do którego się przyzwyczaili a zowiemy to szablonem.

Wychowania ma także między innemi za cel wyrabianie wprawnych i uporządkowanych czynności funkcyi podświadomych, bo częste świadome powtarzanie, kształci dziecko w nabywaniu wprawy w podświadomych działaniach — w ten sposób np. „uczymy" dzieci czystości porządku, grzeczności dalej rachunków, gimnastyki, wprawiamy w ruch szybkość oryentacyi itd.

Wiele cech, tak zwanego charakteru polega właśnie na czem innem lecz na tem, że dany osobnik w pewnych okolicznościach postępuje w ściśle określony sposób choć nieraz świadomość zachęca go do czego innego. Tak np. ludzi punktualnych zawsze coś pcha nieraz wbrew świadomemu rozumowaniu, do spieszenia się, gdy nadchodzi oznaczona godzina, choćby ów człowiek przekonał się kilkakrotnie, że np. przedstawienie w teatrze stale później się rozpoczyna niż jest na afiszu, lub że jeszcze dużo jest czasu do odejścia pociągu. Wiele procesów duchowych odbywa się często w nas podświadomie a należą tutaj: bierne przypominanie, zwłaszcza terminowe, kojarzenie wyobrażeń a nawet wnioskowanie.

Z tego też powodu wielu filozofów twierdzi, że właściwie świadomość jest tylko małą cząstką funkcyi naszej duszy.

Wundt mówi: spostrzeżenia i wrażenia są nieświadome a tylko rezultat ich jest świadomym. **Kant** znow wyraża się: tylko mała część naszych wrażeń jest oświetlona uczuciem podmiotowem, które zowiemy świadomością. W świadomem życiu procesy psychiczne idą jedne po drugich, w nieświadomem biegną nieraz równocześnie obok siebie i dopiero złączenie ich w jeden punkt, staje się świadomem.

Tak zwana podświadomość jest nam więc w życiu codziennem potrzebna na każdym kroku. Jest ona niejako naszym stałym sekretarzem, który pamięta o wszystkiem, wypełnia zlecenia, przypomina i wiele czynności za nas wykonuje a funkcye swe spełnia punktualnie, wiernie, sprawnie, rzadko kiedy się myli a przedewszystkiem jest szczerą i z tego powodu wiele osób zdradza swój charakter i usposobienie w chwilach podświadomych np. **silnym afekcie, grze w karty,** ruchach, w śnie itp.

Ważne dla Pań!

Aby dać możność każdej z Pań otrzymać wprost z mojej pracowni **po cenach hurtownych**

Konfekcyę damską

wysyłam natychmiast bez zadatku pocztą za zaliczeniem (płaci się przy odbiorze):

1) **Eleganckie spódnice** plisowane z dobrego szewiotu gładkiego w kolorach: granat, kowerkot, wajnrot, czarny i zielony po Mk. 5600.

2) **Suknia** z tegoż materyału i również w tychże kolorach, fason kimono, z ładnym haftem, bardzo efektowne, po Mk. 6900.

3) **Suknie spo towe** z materjału w tymże gatunku i w tychże kolorach, wyszyte taśmami, po Mk. 7500.

4) **Bluzki** markizetowe szwajcarskie białe, w najlepszym gat., pięknie wyszyte z klapami po Mk. 8000.

5. **Taka sama** bluzka bez wyszycia 6500 Mk. — Przy obstalunku prosze wskazać długość i szerokość w pasie.

Za opakowanie i przesyłkę dolicza się 475 Mk. (niezależnie od sumy).

Zamówienia proszę adresować.

A. Eisenblatt, Warszawa
Karmelicka 3.
Pracownia Konfekcyi Damskiej 9603

Deski, brusy, kantówkę

posadzkę dębową na nadchodzący sezon budowlany

oraz stolarskie materyały dębowo, bukowo, sosnowo i t. d. poleca firma 9551

Inżynierowie Kwiatkowski, Glazer i Ska
w Krakowie Biuro: ul. Zwierzyniecka 19, telefon 1203
Składy: Ulica Pawia 11, telefon nr. 78.

DACHÓWKI asbestowo-cementowe „ETERNIT“

patent LUDWIKA HATSCHEKA, dostarcza ze składu po cenach ściśle fabrycznych, w dowolnych ilościach

„PEWNOŚĆ“

Dom komisowo-handlowy, Kraków, ul. Długa 43.

Mieszarki - gniotowniki patentowane

do wyrobów piekarskich, chemicznych, cementowych, ceramicznych, past, kitu i t. p. tanio ze składów dostarczy 9526

PION, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476.

Uwadze Panów i Pań!

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić naszych PP. Klientów i osób, życzących nabyć tanią i elegancką bieliznę męską i damską, że przy naszym składzie otworzyliśmy specyalną pracownię bielizny.

Na prowincyę wysyłamy pocztą za zaliczeniem (płaci się przy odbiorze) co następuje:

1) **Koszule męskie** letnie dzienne z podwójnemi mankietami z dobrego zefiru kolorowego najmodniejszych deseni w paseczki po 1.950 Mk za sztukę, za pół tuzina 11.400 Mk, tuzin 22.300 Mk.

2) Takież koszule z francuskiego zefiru po 2.500 Mk za sztukę, z kołnierzykiem z tegoż materyału 2.750 Mk, pół tuzina 16.500 Mk.

3) **Koszule męskie** nocne białe z dobrego gatunku materyału „Silezia“ po 2.250 Mk za sztukę, wyższego gatunku 2.600 Mk za sztukę.



4) **Kalesony męskie** po 1.650 Mk, wyższego gatunku 2.050 Mk za parę.

5) **Koszule damskie** białe z zagranicznego batystu z koronkami i watawkami po 2.600 Mk za sztukę.

6) **Spodenczki** (balki) białe, batystowe z koronkami po 2.800 Mk za sztukę.

7) **Chusteczki** batystowe do nosa damskie za tuzin 3.000 Mk i 4.000 Mk.

8) Chustki męskie do nosa za tuzin 3.300 Mk i 4.500 Mk.

9) **Prześcieradła** rozmiaru 2×2 mtr dobrego gatunku ze specyalnego płótna, nadającego się na prześcieradła po 2.900 Mk i wyższego gatunku po 3.500 Mk za sztukę.

10) **Skarpetki** męskie letnie czarne i kolorowe za pół tuzina 2.000 Mk, 3000 Mk i 3.500 Mk (zależnie od gatunku).

11) **Pończochy** damskie cienkie czarne i kolorowe cena 3 par 2.000 Mk, 3.000 Mk i 5.000 Mk (zależnie od gatunku).

12) Również posiadamy na składzie trykotinę jedwabną najwyższego gatunku, szerokości 180 cm., specyalnie na suknie damskie we wszystkich najmodniejszych kolorach, jakoto czarny, granat, złoty fokstrot, elektryk, piaskowy, różowy, niebieski, stalowy, bronzowy, pawi i aramantowy i wysyłamy kupon na całą suknię (1 m. 40 cm.) za 15.500 Mk. Kupon na bluzkę z tej trykotiny 7.800 Mk.

Satyna francuska w różnych deseniach fantazyjnych również gładka kolorowa 85 cm. szeroka po 1.900 Mk za metr.

Markizeta francuska gładka i w deseniach w kolorach oznaczonych wyżej po 2.300 Mk za metr gatunku najwyższego.

Za przesyłkę i opakowanie dolicza się 600 Mk.

Zamówienia wysyłamy natychmiast (można nawet bez zadatku). Przy zamówieniu na koszule prosimy podać numer kołnierzyka.

UWAGA! Za nieodpowiedni towar zwracamy pieniądze w przeciągu 14 dni.

Zamówienia prosimy adresować:

Do składu fabrycznego
Warszawskiej Spółki Manufakturowej
Warszawa, Złota 21d.

P. S. Przyjeżdżających do Warszawy uprzejmie upraszamy o odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się, co do gatunku towarów i cen.

Kooperatywom, Kółkom Rolniczym i Stowarzyszeniom dogodne warunki. 9606

Ważne dla wszystkich!

ZEGAREK „MOZER“.



Oryginalny rozmiar zegarka.

Zapewne każdy z czytelników niniejszego pisma słyszał o znanej szwajcarskiej fabryce zegarków „Mozer“. Udało się nam zakupić większą ilość kieszonkowych zegarków tej fabryki i celem prędkiej sprzedaży takowych sprzedajemy i wysyłamy na prowincyę po cenie zniżonej, a mianowicie po 7.200 **mk. za sztukę.** Zegarek ten jest czarny z angielskiej stali, wielkości jak na rysunku, werk ankrowy na kamieniach, wyregulowany co do minuty. Przy **zamówieniu** 3 sztuk i więcej, liczymy po 7.000 mk. za sztukę.

Nowość! Zegarek dla Panów i Pań na rękę, oryginalnych fasonów zagranicznych niklowy, pokryty prawdziwą emalią, fantaz. podłużn., cztero- i sześciokańciaste. Cena za sztukę 7.500 mk. Również sprzedajemy przez czas ograniczony znajdujące się u nas na składzie zegarki „Calliot“ na rękę ze skorzanym paskiem, niklowe cylindrowe po 4.500 mk. Takież pierwszorzędnych fabryk ankrowe po mk. 6.500, 8000 i 10.000 za sztukę. Zegarki nasze są wyregulowane co do minuty, sprzedajemy z gwarancyą na 2 lata. Zamówienia wysyłamy natychmiast (można nawet bez zadatku). Zamiejscowych prosimy adresować **Artur Raszkin, Warszawa, ul. Wielka nr. 7 a.** 9608

UWAGA. Gdyby zamówiony towar nie okazał się zgodnym z niniejszem ogłoszeniem, obowiązujemy się przyjąć go z powrotem i zwrócić pieniądze natychmiast.

Miła i dobra gospodyni obejmie samoistny zarząd domem. Adres: „Samborzanka“ 30 p. Chorkówka ad Krosno.

MATRYMONIALNE

Wdowa mająca kompletną wyprawę intelig. pragnie poznać mężczyznę ze sfer urzędniczych w celu matrym. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Słońce“. 8774

Młody koncesyonowany zegarmistrz szuka młodej spólniczki izrael, z kapitałem do 1.000.000 Mk. celem otworzenia zakładu zegarmistrzowskiego w lepszej miejscowości. Weingarten, Kossów koło Kołymyi. 9536

Polak młody, dobrze sytuowany przebywający w Ameryce, ożeni się z młodą dziewczyną, którąby miała ochotę przenieść się na stałe do Ameryki. Zgłoszenia wraz z fotografią prosimy nadsyłać do Adm. „Gońca Krak.“ dla „Amerykanina“. 6588

Kawaler, lat 28, poślubi pannę do lat 25, która ma słabość św. Walentego, z nadzieją wyleczenia choroby. Majątek pożądany dla wspólnego dobra. Pierwszeństwo mają obywatelki ziemskie. O dalsze objaśnienia uprasza się zgłaszać pod adresem: Okazicielowi 20-markówki nr. 015,850, poste-restante, Pińczów. 9004



Najwyższej gwarantowanej mocy

Gaza jedwabna

DLA MŁYNÓW

Wszystkie gatunki i numery stale na składzie posiada

HENRYK SACHS

Warszawa, Marszałkowska nr. 137.

Telefony: 221-87, 52-30.

Adres telegr.: „Sastred-Warszawa“.

9522

Marque Deposée



NADZWYCZAJNA OKAZYA Na lato!

Płaszcz nieprzemakalny!

Aby dać możność każdemu, życzącemu sobie mieć elegancki letni nieprzemakalny płaszcz (palto) po niedrogiej, dostępnej dla wszystkich cenie, postaraliśmy się zakontraktować pewną ilość tych płaszczy z firmy **J. Best..ez Père Fils & C-ie Paris.**

Na prowincyę wysyłamy każdemu natychmiast po otrzymaniu zamówienia taki oryginalny francuski nieprzemakalny płaszcz dla Panów i Pań z materyału nadzwyczaj trwałego, uszyty podług najnowszych modeli. Robota, wykonanie i dodatki wykwintne. Cena za sztukę 19.500 mk. (daleko gorsze nie oryginalne, krajowe sprzedają po 25.000 mk.). Za przesyłkę i opakow. dolicza się 600 mk. niezależnie od ilości sztuk.

Zamówienia prosimy adresować: do firmy

„Warszawska Spółka Manufakturowa“
Warszawa, Złota 21 d. (Tel. 171-28).

Za wysłane płaszcze otrzymujemy codzień podziękowania i powtórne zamówienia.

Hurtownikom odpowiedni rabat. 9607

MARKA OCHRONNA E. MATULA

Baczność na markę ochronną obok uwidocznioną!

Troska matek o właściwe odkarmianie niemowląt bez mamki odpada

mamy bowiem środek odżywczy, wystarczający za zupełne odżywienie! — To zadanie spełnia

MĄCZKA ODŻYWCZA DLA DZIECI „PHARMA“

486 **jako preparat naturalny, łatwo strawny, o znacznej sile odżywczej** 9600

Żądajcie wszędzie MĄCZKI ODŻYWCZEJ „PHARMA“, która jest do nabycia w puszkach blaszanych w każdej aptece, droguery. i handlach artykułów spożywczych.

EUGENIUSZ MATULA fabryka środków leczniczych Sp. z ogr. odpow. Kraków.

DROBNE OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

Dom z 6 ubikacyami w tem interes szynkarski i korzenny do sprzedania. **Władysław Lorenz, Czudec via Rzeszów.** 9601

Wózki dziecięce

odnawia precyzyjnie oraz wykonuje nowe J. Piechowicz, Kraków, ulica Mikołajska 7, (róg św. Krzyża). 9606

Ważne dla Panów!

Artykuły gumowe gwarantowane poleca **Teodor Tomaszkiewicz**, optyk-mechanik, **Kraków, Floryańska 30.** Uwaga: wejście przez sień. 9600

356 opcyi na sprzedaż różnych majątków, realności, fabryk i t. p. tudzież 274 zleceń na kupno okażemy interesowanym.

PILNIE poszukujemy kilku realności z restauracyą lub sklepem ewent. lokalem na masarnię, z wolnem mieszkaniem i ewent. z polem, tudzież kilku dzierżaw 50—1000 morgów i dzierżawę większego młyna „Verda Stco" Sombor.

NICI

na gilzach papierowych i szpulkach drewn., w motkach i zwojach na wezeł ie potrzeby, przędzę dla tkactwa i innych celów. Stale na składzie nici i jedwabie zagraniczne poleca hurtem korzystnie:
Wytwórnia Nici Poznań Św. Marcin 66.

Gospodarstwa

od 2 do 200 mórg w wielkim wyborze oraz **Majątki ziemskie** od 1500 do 18.000 mórg. cegielnie, młyny, tartaki, mleczarnie, kamienice i t. d. zaraz korzystnie do nabycia. O łask. spieszne zgłoszenia uprasza **K. Przybył, Poznań, ul. Jasna 12, tel. 3629.** 9442

POSAD SZUKAJĄ

POSADĘ ZMIENI młodzieniec (lat 19) z ukończoną 1-tą klasą gimnazyalną, z półroczną praktyką biurową (w dziale buchalteryi), władający językiem polskim i niemieckim. Łaskawe zgłoszenia pod „Posada" do Adm. Gońca Krak.

Zmieni posadę absolwent (z odznacz.) wiedeńsk. kursu abituryentów, doktor praw z dłuższą praktyką bankową krajową i zagraniczną, obecnie w większej instytucyi finansowej na samodzielnem stanowisku. Chętnie pracować będzie także w przemyśle, ewentualnie obejmie w prywatnem przedsiębiorstwie odpowiednie stanowisko. Reflektuje też na posadę popołudniową. Zgłoszenia pod „Energia" do Biura „Ruch". **Kraków, Szczepańska 9.** 9458

Kupiec, polak, kawaler w średnim wieku, były właściciel dobrze prosperującego interesu, wskutek wojennych wypadków i przymusowej ewakuacyi stracił cały swój majątek, szuka odpowiedniej posady jako kierownik handlu, cukierni, lub t. p. pod bardzo dogodnymi warunkami. Dobre referencye i listy polecające. Gwarancya zapewniona. Łaskawe zgłoszenia do Pierwszej koncesyonowanej Agencyi pośrednictwa pod „K. R." **Kołomyja, ul. Smolki 16** [illegible]

PAPIERY LISTOWE [illegible] artystyczne, albumy, portfele. [illegible]
Skład papieru [illegible]
[illegible]
Kraków [illegible]

RÓŻNE

„LE GRAND CHIC", Szkoła kroju damskiego. Sławkowska 23. Początek kursu 4 maja. Informacye popoł. od 5—6. 9503

Pracownia Abażurów przyjmuje stelarze z drutu do obciągania z materyi. Kraków, Jagiellońska 12, II p. 3 drzwi.

Służąca do wszystkiego (dwoje dzieci), umiejąca dobrze gotować, poszukiwana za wysokiem wynagrodzeniem. Godel Z., Mogilska 8, I p.

Skradzioną w pociągu kartę zwolnienia na nazwisko Zemlik Ludwik, ur. 1898 wieś Grzechinia pow. Myślenice, unieważnia się. 9614

Herschlowitz Mejżesz zgubił w lutym na jarmarku w Proszowicach dokumenta, składające się z 2 kart przemysłowych. Mieszka w Działoszycach, ziemia Kielecka.

Zgubioną kartę odroczenia na nazwisko Salomon Schiff z Łąki pow. Strzyżów, unieważnia się. 9619

Zgubiono papiery wojskowe na nazwisko Michalczyk Jan, ur. 1888, Kraków, które unieważnia się. 9611

Gdzie pani kupi?

Płaszcz, kostyum, suknię, spodniczkę, sweter, szal wełniany, pończochy, reformy, aby towar był pierwszorzędny i taniej jak wszędzie. Tylko w nowo otwartym magazynie strojów damskich

JÓZEF GAŁĄZKA, Kraków, ulica Floryańska 24.

Przyjmuję również zamówienia na kostyumy, płaszcze etc. także z powierzonej materyi i wykonuję najlepiej. 9613

Przedsiębiorstwo przemysłowe
(w Wielkopolsce)

tartak parowy, wytłocznia oleju, młyn z związkiem kolejowym i elektrycznem oświetleniem korzystnie na sprzedaż za cenę 50 milionów Marek polskich. Plac 8 mórg, dom mieszkalny i obora murowana. Przedsiębiorstwo jest położone w lasach ks. Thurn i Taxis'a, gdzie drzewa podostatkiem.

A. BIRSKA, Bladki via Skalmierzyce-Krotoszyn.

— **Firma chrześcijańska.** —

88 Krowoderska 88, Kraków Biuro Bielskiej Farbiarni R. PERSCHKE

farbuje w żądanych kolorach trwale i tanio. 9602

Plan odjazdu pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Nr. poc.	Rodzaj pociągu	Kierunek i przyjazd do stacyj węzłowych, wzgl. mających połączenie od poc.							Wyjazd z peronu
			Szczak.	Ząbkow.	Częstoch.	Piotrków	Koluszki	Skierniew.	Warszawa	
0·50	16	Osob.	2·27	3·17	5·15	8·00	9·25	10·34	12·50	I
6·42	2	Posp.	8·10	8·45	10·20	12·32	13·39	14·40	16·10	II
10·50	12	Osob.	12·27	13·27	15·24	18·05	19·30	20·35	22·46	II
			Szczak.	Granica	Strzem.	Kielce	Radom	Dęblin	Warszawa	
17·00	912	„	18·58	19·10	19·44	0·28	3·16	5·08	8·45	I
			Szczak.	Ząbkow.	Częstoch.	Piotrków	Koluszki	Skierniew.	Warszawa	
19·35	14	„	21·11	22·20	0·45	3·58	5·25	6·47	8·50	II
23·00	6	Posp.	0·44	1·28	3·07	5·30	6·40	7·44	9·20	II
13·35	112 A	Osob.	TRZEBINIA przyjazd 14·41							II
			Trzebinia	Oświęcim	Dziedzice	Piotrowice				
5·00	24	„	5·57	6·50	7·31	9·30				II
			Trzebinia	Dziedzice	Piotrowice	Bogum.	Przerów	Wiedeń	Praga	
6·05	206	Posp.	6·58	8·14	11·15	12·25	15·04	20·14	21·15	IV
			Trzebinia	Oświęcim	Dziedzice	Piotrowice				
11·40	26	Osob.	12·37	13·30	14·11	16·20				II
14·45	112	„	13·51	16·45	17·26	19·50				II
			Trzebinia	Dziedzice	Bielsko	Żywiec	Piotrowice	Cieszyn		
8·20	124	„	9·25	10·57	11·35	12·38	12·40			II
18·00	22	„	19·57	21·46	22·30	23·56	—	—		II
17·40	122	„	18·37	20·10	20·50	21·50	22·10	23·50		II
			Tarnów	Dębica	Rzeszów	Przeworsk	Jarosław	Przemyśl	Lwów	
0·14	1	Posp.	1·41	2·24	3·20	4·16	4·34	5·19	7·15	I
9·20	409	„	10·47	11·30	12·28	13·24	13·45	14·28	16·28	I
10·10	21	Osob.	12·25	13·47	15·15	16·36	17·06	18·19	21·15	I
19·55	23	Osob.	21·56	23·06	0·30	1·34	2·30	3·34	6·40	I
23·10	25	„	1·25	2·53	4·22	5·42	6·12	7·31	10·45	I
14·35	225	„	TARNÓW przyjazd 17·00							I
19·20	223	„	„ „ 22·25							I
			Tarnów	Dębica	Rozwadów 14·34	Lublin				
7·05	721	„	9·26	10·29	Rzeszów 11·57	21·10				I
16·50	723	„	21·10	22·17	Rozwadów 3·17	8·05				I
			Tarnów	Stróże	Nowy Sącz przyjazd 3·00					
20·55	613	„	23·10	1·28	Sambor 10·55	Stryj 13·48	Stan. sł. 18·22			I
11·00	611	„	18·10	15·22	Nowy Sącz 16·56, Krynica 20·25; Sambor 1·32	Stryj 4·15	Stan. sł. 8·55			I
Od 1/VI do 30/IX			Tarnów	Stróże	Nowy Sącz	Krynica	Jasło	Zagórz		
5·20	603	Posp.	6·49	8·47	10·04	13·07	10·40	13·25		I
			Skawina	Kalwarja	Sucha	Chabówka	N. Sącz	Zakopane		
Od 1/X do 31/V 9·00	6101	Posp.	8·48	Kalw. 13·38 / Wadow. 11·59	11·23	12·52	—	15·01		III
13·25	1213	Osob.	14·28	Kalw. 15·35 / Wadow. 16·48	16·42	18·35	21·37	21·52		I
22·10	1215	„	23.11	Kalw. 0·10 / Wadow. 1·34	1·16	3·04	6·30	6·15		I
7·50	221	„	BOCHNIA przyjazd 9·00							II
8·22	1411	„	WIELICZKA „ 9·06							I
[illegible]	1413	„	WIELICZKA „ 14·32; Skawina 15·03; Oświęcim [illegible]							I
[illegible]	1415	„	WIELICZKA [illegible]							II
[illegible]	[illegible]		KOCMYRZÓW [illegible]							[illegible]

CIECHOCINEK
Państwowy Zakład Wód Mineralnych w z. Warszawskiej
Czynny od 15 maja do 30 września.

Wody Ciechocińskie (solanka) są stosowane z pożytkiem: w zołzach, gośćcu stawowym i mięśniowym, wadliwej przemianie materyi (dna, otyłość, cukrzyca), cierpieniach kobiecych, nerwowych, w przewlekłych zapaleniach kości, okostnej, stawów i tkanki podskórnej, chorobach serca i naczyń, chronicznych chorobach skórnych i przewlekłych katarach górnego odcinka dróg oddechowych, w niektórych cierpieniach żołądkowo-kiszkowych i wielu innych. Zakład posiada 12 źródeł z rozmaitą zawartością soli od 1/3% do 6%. Źródło Nr 8 do picia zawiera 1·28 jednostek emanacyi radowej. W 4 obszernych budynkach wydawane są kąpiele: solankowe, borowinowe (błotne), kwasowęglowe (gazowe), świetlne, elektryczne, zabiegi wodolecznicze, wziewanie (inhalacya) i łaźnia. Powietrze tężniowe. Dogodny dojazd koleją, wodociąg, oświetlenie elektryczne, dobrze utrzymane drogi, chodniki, wspaniałe parki, lasek sosnowy. Do wynajęcia 3300 pokoi, szereg dobrze urządzonych pensyonatów, hotel o 100 numerach, restauracye, jadłodajnie, kawiarnie. Pierwszorzędna orkiestra symfoniczna. Teatr, kino, spacery i wycieczki piesze w okolicę i koleją do Torunia, Poznania, Bydgoszczy. 25 lekarzy zdrojowych, dentyści, masażyści. Dwie apteki, kościół, poczta, telegraf, telefon, filie banków, dom izolacyjny, kamera dezynfekcyjna. 9302

POLSKI DOM HANDLOWY

Grodno, ul. Brygidzka 7
Telefon 247 9535
Adres telegr. „Grodno Polhandel".

Ziemniaków stołowych i fabrycznych, cebuli, słomy prasowanej, siana i makuchów, drzewa na opał i budulec

dostarcza w każdej ilości

tanio i na warunkach dogodnych.

Lato w pięknej gorzystej okolicy.

Do wynajęcia pokój z utrzymaniem. Listownie: Helena Bendrówna, Zakliczyn nad Dunajcem. [illegible]

Śledzie
do marynowania
beczkami i na sztuki
po 25 Mk. 9345
w Hurtowni
Braci Mikołajtys
Kraków, Poselska 18
Na towary kolonialne prosimy żądać ofert

NOWO OTWARTA
PRACOWNIA KRAWIECKA STEFANA MIELNIKA

przyjmuje wszelkie zamówienia na sezon wiosenny z materyałów własnych i powierzonych. Wykonanie pierwszorzędne. Punktualność zapewniona.
Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności. 9540

300 cetnarów metrycznych

dobrego suchego siana łąkowego tanio do sprzedania
loco Wagon Jarosław.
Zgłoszenia
Ozyasz Grossman, Jarosław.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik [illegible]
Drukarnia Ludowa w Krakowie.